

TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 16.

Dnia 5. Marca 1816 roku. v. s.

JANA WINCENTEGO BANDTKIE

niektóre rozprawy o przedmiocie

PRAWA POLSKIEGO.

(ciąg dalszy)

W rozdziale piątym (p. 118. — 156.) wykládá Bandtkie, jak w przypadkowym wszystkiego stwarzaniu się, zwyczaj odwoływania się do Halli i Magdeburga, stał się koniecznym, jak przecie ten w wieku XIII. w Prusiech i wielkiej Polsce, a w XIV. przez Kazimirza wielkiego w całej Polsce był przerwany przez ustanowienie w kraju sądów wyższych dwóch instancij; jak dla wygody miast z woli wielkiego Króla tego, spisane jest prawo Magdeburgskie, które od razu musiało być takim, jakim się ukazało w wydrukowaniu przez Łaskiego. Jak ten zbiór przez Jaskiera dokładnie ułożony i uzupełniony r. 1505. z woli Zygmunta I. stał się miast obowiązują-

Tom I.

cym, kiedy 1601. 1602. Bursjusza przejrzenie, upoważnione zostało od Zygmunta III. — W ważnej tej okoliczności urzędzenia sprawiedliwości miast przez Kazimirza Wielkiego, (którego wielkość tak niedbale w Naruszewiczu wystawiona, tak biędnie przez Mniszka) gdy Autor wszędzie w tym historycznym wywodzie swoim rad przestaje na wskazaniu miéjsc po dzielach badawczych, gdzie dopiero źródel szukać potrzeba, zostawia tu Czytelników baczniejszych, w wielkiej niespokojności i nadzieji, że się postará o rozwikłanie sądownictwa miejskiego w Polsce. Dopiero po wytknięciu urzędzenia przez Kazimirza Wielkiego sądów najwyższych w Krakowie, napomyká o podobnych sądach w Poznaniu, odwołując się do dziełka: "Zbiór praw, dowodów uwag deputacji od stanów rzeczypospolitéj do roztrząśnienia praw miejskich wyznaczonéj podany, część V. p. 12. — 14. „ które wychodziło w czasie Seymu czteroletniego, kiedyśmy młodzi zaledwie żyć poczynali, a liczné ze świetnych czasów tamtych pisma, dziś już osobliwością się stają, tak iż i to przytoczoné dziełko, z trudnością od kogo znajomé być może, mnie go się widzić niezdarzyło. Jeżeli więc w nim, na owé sądy Poznańskie są dowody, wielka szkoda, że ich Autor nie chciał po imieniu i

miejscu przywieść. W niespokojności wszakże, spodziewając się w owym zbiorze praw etc. o tych sądach wysokich w Poznaniu, z radców miast: Poznania, Kalisza, Gniezna, Pyzdr, Kościana, Pobiedzisk, i Klecka jeszcze w XIII. wieku (po r. 1253.) złożonych, jakie były oddzielné i dla ziem Sandomirskiej i Lwowskiej, że to nie jest bez zasad wyrzeczoné, chcemy tego pobocznych dowodów szukać w sámych. Kazimirza Wielkiego uchwałach. (Privil. Juris Teuton. Vol. I p. 143. 149.) Tám, do owych sądów wchodziły miasta, tylko Krakowu naokoliczné. Inne jako: Poznań, Sandomirz, Lwów, od tego (przez niewymieniénié) wyłączone. Więc te dwie instancje w Krakowie, ściągaly się koniecznie, jedynie do miast Krakowu okolicznych: Wyższe zaś sądy: Poznania, Sandomirza, musiały być tym niepodległe i w spólnie się utrzymywać. Czyli jednak takóž dwie instancje miały? czyli w podobnyż sposób od Kazimirza urządzone? czy przy pierwotnym swoim ustanowieniu pozostały? są rzeczy do wyjaśnienia nader ważne. To pewna, że się nie uchylily od powszechného losu — jeszcze w piątym rozdziale Autor, krótko ale dokładnie wylicza te smutné i okropné do powtarzania okoliczności, które odmieniły stan rzeczy. Poniżané a nawet odzierané były ze swobod Magdeburg-

skie gminy, w srogą niewolę pętane, tym sroższą, że nieszczęścia krajowe tępiły między ziomkami litość i serce. Najwyższy sąd Teutoński (sądy Teutońskie) zniknął, oddał szalki sprawiedliwości starostóm; ów trybunał komisarski, wyrodził się na kancelerskie od tronu wyroki. Prawnie nareszcie uchylano Magdeburje, czyli inaczej, z woli stanu panującego, liczny lud, z resztek swobód odzierano. W Litwie 1776. jednym pociągiem pióra, sto pięćdziesiąt Magdeburgij zgasło.

W ostatnim ósmym rozdziale (p. 156. 172.) przychodzi Autorowi mówić po krótko oddzielnie o prawach Chełmińskim i Lubeckim. Jak Krzyżackim przywilejem miasto Chełmno otrzymało sąd najwyższy, do którego się cała prawie ziemia Pruska odwoływała, prócz kilku miast, które, rządząc się prawem Lubeckim, miały swój sąd w Elblągu. Z takiego rzeczy składu, w pierwszej swój zasadzie prawo Chełmińskie, jest powstające z prawa Magdeburgskiego, ale przez różne Wilkyrze, tworzy się w oddzielne prawo obowiązujące, nie tylko miasta ale i szlachtę, w czym następnie odmiany zachodziły. — W Mazowszu, obowiązywało wiele gmin tym prawem nadanych, ale nie szlachtę.

Dokładniejsza wiadomość znajduje się przy wydaniu prawa Chełmińskiego we

wspominanym *wywodzie praw Pruskich* (p. 1. — 33.) gdzie z pełnym zdrowego doboru i krytyki, Hartknocka, Hanowa, Böhma i innych użyciem: i powstanie sądów i prawa Chełmińskiego i wszystkie okoliczności dotyczące się ich przemian, edycij prawa, rozróżniania się jego, a zamięszania prawa Prus książęcych, naostatek utworzenie się prawa ziemskiego Pruskiego znanego pod imieniem korektury, historycznie, pilnie, z dokładnością wymienia. A powiedziawszy o tej znamienitej gałęzi z prawa Chełmińskiego w korekturze Pruskiej odłamanej, wpadą w obszerną, wyżej już opowiedzianą rozprawę o błędnym obwołaniu i przyjmowaniu korektury Pruskiej za prawo posiadkowe szlachty Polskiej, co odłączone od tego wyvodu historycznego, mogłoby składać oddzielne a ważne pismo.

Tym sposobem przebiegłszy cztery z wyliczonych na początku rozpraw Jána Winc. Bandtkie, zostają jeszcze dwie, z których, o *karze śmierci na kradziez stanowionej* (zbiór rozpr. o przedm. pr. Pol. p. 261. — 298) jest nowym dowodem ważności prac rozbieranych. Wnich, nie tylko sumienny prawnik, zaspakajające wątpliwości, przekonywające obłąkania dowody znajduje, ale każdy w dziejach ludzkich, okiem rozsądku i głębokiej rozwagi rozpatrujący, a mianowicie własne sprawy po-

znawać chcący rodak, już w znacznej części dopada bogatego zapasu wiadomości, które go z chlubą o wiekach zeszłych objaśniają. Wnich może poznawać, ducha prawodawstwa krajowego, tak świetnie za Kazimirza Wielkiego na swych dawnych zasadach jaśniejącego, nim go czas i okoliczności skaziły; ducha, zachowującego zawsze piętna, jakie go od innych odróżniały, a w tym i kara śmierci na kradzież, jest jedną z ważnych okoliczności. Ludzkość prawodawców, wstrzymywała od kary śmierci za zabójstwo (może na wzór prawodawstw zachodnich), a taż sama ludzkość, co do kary za kradzież, niedopuszcila zagnieżdżenia się kar, wynikających z prawa zachodzie. — Wyliczą od początku Autor okwitą mnogość różnorodnych, jednegoż ducha praw zachodnich (Niemieckich) karą śmierci bezprawią kradzieży ukracających, co dla oczywistego przekonania, zebrawszy, wyluszcza okoliczności krajowe. Była na ziemi Polskiej znajoma ta kara, ale zawsze z obcym prawodawstwem w prawach Teutońskich, w statucie Litewskim opiéranym w wielkiej części na tych Teutońskich prawach, nareszcie w ustawach tykających stan pojedynczy, w ustawie Zygmunta I. r. 1538. do żydów się ściągającej, w zasadowym atoli prawie, w ustawach Wiślickich, żadną inną powszechną

aż do Stanisława Aug. niezniesionych, kara śmierci za kradzież nie była, bo hańbiąca bezczesć, obrzydłé to przestępstwo srożej dojmowała. — Co już daléj Autor roztrząsa i jakoby jakieś wyjątki lub fałszywé rzeczy wystawienie zbija, sądziemy być rzeczą niepotrzebną i nie się tego prawa nie ty-czącą. Niemasz najmniejszej potrzeby, ani przyczyny, powiostkę którą Autor w Cel-larjusz z Dubrawskiego wyjętą wynalazł za bajeczną poczytywać. Dubrawski (Hist. Boem. Libro XXXI. p. 260. typis Wechel. Hanoviae 1602. fol.) w drobnych szczegu-łach cały opisuje przypadek, jak Wrocła-wianinowi pewnému, *in oppido quodam*, w jakowymś Polskim miasteczku, skradzio-no 500. Czerwonych złotych, za co gdy się złodziej odkrył, sędzia i radni miejscy *ju-dex et decuriones oppidi*, nastawali, aby ów Wrocławianin, jako oskarżyciel, pra-wa dopełnił i własnymi rękoma naszubie-nicy złodzieja obwiesił, a gdyby w rękę swoim kata nie miał (to jest katem być nie chciał) sám niechaj będzie obwieszon od złodzieja, jeśli tego złodziej dokonać ze-chce. *Ut accusator furti suis manibus fu-rem suspendat, aut si ad manus carnifi-cem suum non habeat, ipse a fure suspen-datur, si fur id exequi voluerit.* Wyrze-kął się Wrocławianin i straty, musiał je-dnak dopełnić przepisu, po dokonaniu któ-

régo ani Kazimirza Jagellończyka króla Polskiego, ani Władysława Czeskiego dyplomata, uwolnić go od plamy jaką się okrył, nie mógl, i nieborak, żadnych godności miejskich, ni senatorstwa z godnością utrzymać nie mógl, w ustroniu, ziomkóm swym obmierzły ze świata zeszedł. — Było to koniecznie w mieście gdzie jakowys Wilkysz Niemiecki a nie statut Wiślicki obowiązywał. Sám Autor przytacza blisko podobné do tego w exekucji przykłady (p. 280. 282.). Tak się ta okoliczność do prawodawstwa krajowego stosować może, jak ów wyrok Henryka brodatego (r. 1208.) z przywileju mniszkom Trebnickim udzielonego, przez Naruszewicza (T. II. księga III. 1. nota) przytoczony, w którym proba piciem jest użyta. Okoliczność ta, zupełnie do prawa Niemieckiego Magdeburgskiego należy, do tych artykułów które w prawie Saskim roku 1505. król Alexander potępiał (Vol. I. p. 339.). Prawodawstwo krajowe, palenie szyną, picia wody, pojedynków (z Saxonu, szlachtę obowiązywać poczynającego ??) nigdy niedopuszcilo, chociaż ziemia dla tych przewrótności gościneę dała. — Gdy więc Cellarjusza z Dubrawskiego powieść, nie stosuje się do prawa krajowego, równie i dalsze uganianie się Autora o osłabienie przykładów jest próżné, te przykłady nie będąc tym za co są wystawiane: sądy Witoldowe,

tak słodko w dalszych czasach po ustanowieniu pierwszego statutu od niższej szlachty wspominané, nie były Polskiem; ostatnie zaś przypuszczanié, iż ta tylko kradzież była śmiercią karana, która, była z rozbojem połączona, (p. 283. 284.) jeszcze jest bez użyteczné, bo to była kara za prosty rozbój. Nie tylko Rusinowska za króla Alexandra powieszona inni pościnani, ale i dawniej (r. 1467.) za Kazimirza III. Jagiellończyka Włodek Daneborski starosta Nakielski w Kaliszu wyrokiem generała Wielkopolskiego ścięty, a to dla powściągnięcia rozbojów i łotrostw napelniających w owym XV. wieku różne okolice, a mianowicie góry i Szląska pograniczne. — Naostatek, trwający duch łagodności narodowej, Autor wskazuje w świeżej za dni naszych odmianie kar w zostawionym prawie kryminalnym Pruskim.

(*Dalszy ciąg potym*)

WYIĄTEK Z IFIGIENII TRAGEDYI RASYNA

PRZEKŁADANIE

MICHAŁA LACHNICKIEGO.

AKT TRZECI. SCENA VI.

ACHILLES, IFIGENIJA.

Powodem niniejszey sceny wystawiającej Achilleśa i Ifigenią, była powzięta wiadomość o ofie-

rze śmierci, którą Agamemnon córce swej Ifigienji tajemnie przygotował na żądanie Bogów. Ci, przez wyrok Kalchasa, nie obiecali Grekóm dostąpienia nad Troją zwycięztwa, tylko kosztem krwi Ifigienji. Agamemnon więc sprowadza córkę swoję do Aulidy w imieniu Achillesa, pragnącego ślubnemi związki czém prędzey uświęcić miłość, którą był powziął oddawna ku niey, a to przed puszczeniem się na tę pamiętną wyprawę. Matka iéy Klitemnestra będąc ostrzeżoną o przygotowanych dla córki nie ślubu, lecz śmierci obrzędach, nie widzi inney obrony tylko w Achillesie, u nóg jego ze łzami błaga dla swej córki a iego przyszley żony ratunku.

A C H I L L E S.

Wnieiakieś odrętwienie wprawia mnie ta chwila,

Zaliż do mnie to mówią? i znają Achila?

Matka sądzi że dla cię prosić mnie należy!

Królowa tak się zniża, u nóg moich leży!

A przez niesłuszne każąc mój honor stworzenia,

Do płaczu się udaie dla mego zmiękczenia!

Któż więcey, jak ja, starań o twe życie bierze?

Ach! bez wątpienia, można ufać mi w tey mierze.

Hańba ta mnie dotyka; niech się co chce knuie,

Ręcę za dni do których własne przywiązuie.

Lecz daley mnie uniesie mój żal moja męka:

Broniąc pomści się jeszcze za ciebie ta ręka,

Ukarze też chytrego zdraycę należycie,

Co śmie imienia mego użyć na twe życie.

I F I G I E N I J A.

Ach! stóy, Panie, racz słuchać, rzecz jest wielkiej wagi.

A C H I L L E S.

Jak! Pani, barbarzyńca mam znosić zniewagi!

Wié, że dla siostry jego, mam walczyć, honoru:

Ze byłem piérwszy za nim, i z mego wyboru
 Dwódziestu królów królem naczelnym pozostał,
 A w nagrodę wszystkiego, co z mych trudów dostał,
 I w nagrodę zwycięztwa tak świetnego, całą,
 Co go wzbogacić wynieść i okryć ma chwałą,
 Zbyt szczęśliwy z imienia twego Pani męża,
 Tylko ten zaszczyt chlubą był mego oręża.
 Dziś tym czasem okrutny, wiarołomca, zbójca,
 Nie dość jest przyiaźń zgwałcić, ztlumić czucie oycy,
 Nie dość chce abym patrzył na ciosy morderce,
 I na oltarzu jeszcze dymiące twe serce;
 Daiąc pozor zaślubin tey dzikiej ofierze,
 Chce bym cię sam prowadził na rzeź w dobrej wierze,
 Bym łatwowiernie nożem kierował, a zatem
 Ażebym w miejscu męża został twoim katem!
 Czémby dla cię te krwawe były zaślubiny,
 Gdybym przybycia mego opóźnił godziny?
 Jakże więc' ich wściekłości zostawiona cała,
 Na próznobyś przed oltarz iść mnie szukać miała?
 A niespodzianém tknęta padłabyś żelazem
 Me imię, co cię zwiodło, przeklinając razem!
 Tey czarney zdrady, zguby, potrzeba go wprzódy
 Spytać się w oczach wszystkich Greków o powody,
 Tyś sama zbyt troskliwa o mężowską sławę
 Winnaś, Pani, potwierdzić tę moją ustawę.
 Niech wie przewrótny, co mną wzgardza i znieważa,
 Jakiego się imienia nadużyć poważa.

I F I G I E N I J A.

Gdy mnie kochasz, gdy z łaski ostatniey, niestety!
 Usłuchasz prózb ci lubey acz biedney kobiety;
 Dziś Panie, tych dowodów wymaga los smutny:
 Bo w końcu, co chcesz walczyć, ten człowiek okrutny,
 Ten przez ciebie nazwany krwiożerca i zbójca
 Pomniy że jest w osobie drogiey mego oycy.

A C H I L L E S.

On twym oycem! to imie oddać mu się brzydę,
Nie oycą lecz mordercę twoiego w nim widzę.

I F I G I E N J I A.

Jest to mój oyciec, raz ci mówię jeszcze Panie,
Lecz oyciec, co me serce wielbić nie przestanie,
Co sam mnie kocha, nawet, co podziśdzień taki
Samey tylko miłości dawał mi oznaki
Szaniąc go me serce zawsze, w każdym razie,
Smutek tylko znajduie w oycowskiej obrazie.
Zamiast, cobym ze względu na czystość płomienia
Miała potwierdzić srogość twego uniesienia,
Zamiast cobym go wzmagać miała w swojej sile,
Wierz, że ile cię Kocham, trzeba Kochać tyle
Aby znieść twej miłości obelżywe słowa
Któremi go w mych oczach krzywdzi twoja mowa.
Jak chcesz, żeby ludzkości nie słuchając głosu
Nie czuł tego, co dla mnie zgotowali, ciosu?
Jakiż oyciec postradać krew by swoją lubił?
Gdyby mnie mógł ocalić, na cóżby mnie gubił?
Widziałam oczy Izami złane bez wątpienia,
Możnaż nie wysłuchawszy iść do potępienia?
Serce jego dręczarnią taką przeniknione
Maż bydź twą nienawiścią jeszcze uciśnione?

A C H I L L E S.

Jak Pani! przy powodach lękania tak wielu,
To twój smutek i trwoga tylko ma na celu?
Okrutny, jak inaczey nazwać go w tej mierze?
Ręką Kalchasa idzie zabić cię w ofierze;
A gdym czuły na przeciw złości przewrótnika,
Chęć spokoyności jego tylko cię przeniika!
Tłumaczą go! żalują! usta zamykają!
Oniego to drżą tylko, a mnie sie lękają!

Smutne mych starań skutki! nic że cię nie wzruszy?
Takież to są wrażenia com zdziałał w twej duszy?

I F I G I E N I J A.

O miłości tej wątpić chcesz znaleźć powody,
Ach okrutny! czyż późnom dała jey dowody?
Jak obojętnie, z jakimś mogłeś widzieć okiem
Obdarzoną zostałam śmierci mey wyrokiem:
Nie zbladłam na jey widok. Czemuż to nie baczy
Achilles, w jakim stopniu byłam już rozpaczy,
Gdym przez wieść próżną, która uszu mych dotknęła,
O zmianie twego serca wiadomość powzięła!
Co za nawał krzywdzącey mowy pełney trwogi
Miotał przekłęstwa razem na ludzi i bogi!
Aah jakżebyś bez tego wiedział należycie
Ile mi twoja miłość droższą jest nad życie!
Ktoż wie, czyli też Nieba z moiego zamęścia
Rozgniewane, znieść mogły zbytek mego szczęścia?
Sądziłam że tak piękne, niestety! płomienie
Wznosiły mię nad ludzki los i przeznaczenie!

A C H I L L E S.

Szanuy przeto dni swoje, iezelim ci drogi.

DO REDAKTORA TYGODNIKA WILENSKIEGO.

Suum cuique.

Dziękujemy W Panu za list P. Prenumeratora; dowiadujemy się z niego, że jest magnetysta. Rzecz bardzo interesująca. Ale co jeszcze ciekawsza, że P. Prenumerator mocą zapewne dziwnego fenomenu, w który wierzy, wywoływa cienie zmarłych. Witay Szymanowski! ukryty gościu w Tygodniku Wileńskim, witay wdzię-

czny, delikatny, czuły tłumacz u nudney Allegoryi Monteskiego, której nikt w oryginalnie nie czyta. Nie jest to ani nowe rękopismo Szymanowskiego, które nam P. Pre-numerator ogłasza, ani cytacya, ani odsyłacz, ani cudzysłów, ani *twierdzi*, ani *powiada*, formy i słowa u badaczow poświęcone; lecz prosto pół karty z drukowanego listu Szymanowskiego o *guście* zaniesione nie widomym sposobem, falą płynu magnetycznego, do jego pisma. Czy to się stało w zachwycie niezwycajnym, czy stosownie do ducha instytucyi Snowidzow a) magnetycznych, najawie mało widzących, nie jestem *adepts* b) abym to mógł wytłumaczyć; mniemam tylko, że karmić się tak niegodnie, jak szczer cmentarzowy nieboszczykami, nie przystoi na tego, który się mieni bydź *bene natus et possessionatus*, chyba, że snowidzowie, marząc nad refor-

a) *Snowidz* nie jest to mój wyraz. W przedziwném tłumaczeniu Amfitryona po polsku na kar. 81. Merkuryusz mówi do Amfitryona zmagnetyzowanego przez Jowisza, jakby dzisiaj nie można lepiej powiedzieć do kochanego dziecka Mesmera:

Czy cię w łeb postrzelono? czy w skronie zacięto?
Ozy pokusa? czy mara? waryat? czy *Snowidz*?

... Czego ty chcesz powidz?

dowód jasny, że w Tebach magnetyzm był znany.

b) *Adepts* przez skrócenie zamiast *Adeptus* znaczy czeladnik lunatycki, we właściwém znaczeniu *Sadło*, znamie charakterystyczne.

ma medycyny fizyki i filozofii, chcą też poprawiać i zabawnych pisarzy.

Obaczmyż ileby na tém Szymanowski skorzystał.

List P. Prenumeratora, N. 15. kar. 251. i następujące.

List Szymanow. w dorywczey łapzagrosz edycyi Mostowskiego kar. 145.

Jeżeli bezstronność rozstrzygać będzie, co jest użytecznem, co płonnem, co powinno być przyjętém, a co odrzuconem, słowem, co warto pochwały, a co nagany, w ten czas nauki będą wzrost brały, a sprawiedliwe wyroki niezawodną przyniosą korzyść i dla piszących, i dla czytelników. . . .

Jeżeli ten trybunał (mówi Szym. o towarzystwie do rozsądnego pism krytykowania) bezstronnym uważany sądem, w każdym dziele rozstrzygać będzie, co jest użytecznem, co płonnem co isdź powinno za wzór do naśladowania, co za przestrożę do chronienia się, słowem, co warto pochwały, co nagany, sprawiedliwe jego wyroki niezawodną korzyść przyniosą i dla piszących i dla czytelników. . . .

Krytyka powinna być wzorem doskonałego pisania, inaczej nie tylko chybia zamierzonego celu, ale gorszącym przykładem uważnia zły gust i wady, które należy wykorzenić.

Krytyka sama powinna być istotnym doskonałego pisania wzorem, inaczej nie tylko zamierzonego chybia celu, ale gorszącym przykładem uważnia te złego gustu wady, które wykorzenić miała.

Sprawiedliwą krytykę każdy przyjmie za dobroczynne światło, które w granicach delikatności odkrywa błędy i wskazuje drogę, a rozsądne uwagi jeżeli nie uczynią na pi-

Sprawiedliwą krytykę przyjmie za dobroczynne światło, które wytyka mu jego błędy, ale i prawdziwą skazuje drogę, żeby nie zbłądził — Kto zaś tak o swoim uprzedzony ts-

szących żadnego skutku, lencie, że i sprawiedliwe prócz zaiątrzenia prze-uwagi innego nie uczynią ciwko temu, który ie grze-skutku, prócz zaiątrzenia cznie przekłada, ten nay-przeciwko temu, który go istotnieyszą publice wy-grzecznie śmiał oświecać, świadczy przystugę, kie ten nayistotnieyszą p-ublico wyświadczy ustugę, kiedy pisać przestanie.

Szymanowski radzi tu złemu pisarzowi, aby pisać przestał, a Prenumerator paralizując myśl swego oryginału zdaie się zalecać rozsądnemu Krytykowi, aby swego powołania zaniechał. Niech go Bóg ma w swoiey opiece.

Panie Redaktorze! Ja chciałbym W Pana z serca poważać, ale W Pan powiedziałeś (w N. 1. kar. 2.), że Jego tygodnik drukowanych rzeczy przedrukowywać się nie odważy, i nie dotrzymujesz słowa. Nie dość, że w N. 7. powtórzyłeś świeżo drukowane tłómaczenie Homerowey żabio-my-szhey woyny, teraz dajesz Szymanowskiego. Jeszcze wyjątek z dobrego pisarza może bydz smakowanym, ale jeżeli kto ośmielony takim sposobem postępowania W Pana, przysze jemu, udając za swoje dzieło, mieysce jakie z Muśnickiego Zubowskiego i innych i innych; zmiłuy się nie przyymuy przez wzgląd i dla siebie i dla nas życzliwych czytelników swoich.

Imn.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzy dla mieysc przeznaczonych. Dnia 2 miesiaca Marca roku 1816.

G. E. Grodeck P. Ord. Czł. Kom. Cen.